Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 24 Kwietnia 1909 roku. | Nr. 32.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Maryawityzm Mickiewicza.

(*Dok.*)

Jakąż drogą dojść do takiego męztwa, jakiemi środkami zapewnić sobie takie zwycięstwo nad tą największą przeciwnością?

Odpowiada na to Mickiewicz w liście pisanym do Hieronima Kajsiewicza i Leonarda Rettla w r. 1833.

„Od walki wewnątrz i od zwycięstwa, zależy cała siła zewnątrz. Kraj i człowiek wewnątrz bezładny, upada. Ludzie wewnętrzni, często jako sternik wśród burzy, rzucają się do rudla. Patrzą w niebo, ruszają się mało, ledwie ręką czasem skiną, a los łódki jest w ręku ich. Drudzy, biegają po pokładzie, krzyczą i mięszają tylko porządek, a cały krzyk ich jednej fali nie odwróci i jednego wiatru nie opanuje. Tylko nie myślcie, że to pisząc, mam siebie na widoku; piszę o ludziach, których nam potrzeba, których żebyśmy mieli, toby łódka nasza nie zatonęła. Największą pomocą we wszystkiem są: Evangelium et Corpus Christi.[1]) Pamiętajcie, co napisano jest: że Apostołowie spotkawszy w drodze Chrystusa zmartwychwstałego, i długo z Nim mówiąc, nie mogli poznać Go, aż zaczął chleb łamać i dał im, wtenczas otworzyły się oczy ich. Otóż jedyny sposób rozumienia pisma.“

Te dwie rzeczy: Ewangelia i Eucharystya, Słowo Boże i Sakrament miłości, stanowią—podług naszego wieszcza—dźwignię wszelkiego życia wewnętrznego duszy wierzącej, moc jej i siłę w walce z przeciwnościami.

„Ewangelia powiada—tak mówił nasz wieszcz w auditoryum uniwersyteckiem w Paryżu—że człowiek żyje nietylko chlebem, ale i słowem Bożem. Odwołując się do Ewangelii, można rzec śmiało, że jeżeli gdzie objawia się niedostatek i głód duchowy, to pewno tam zabrakło słowa Chrystusowego. Ewangelia rozsiana była po świecie na zasiłek ducha ludzkiego. Skoro zaś zważymy wpływ ducha na stan fizyczny człowieka, odkryjemy i prawdzi-

[1]) Ewangelia i Ciało Chrystusowe. (Cytata z Naśladowania).

wą przyczynę nędzy materyalnej; a wtedy łatwo da się nam pojąć i ta jeszcze cudowność słowa, jego działalność na ciało, jego pożywność. I oto jest właśnie, co obudza nową skargę przeciw ludziom, z których winy zaginęło użycie tej mocy tajemniczej; bo niezawodnie słowo może nakarmić."

Z jakichże to ludzi winy to słowo, Słowo Boże, Ewangelia, postradało moc swoją? Kto winien, że dziś to słowo nie wchodzi w życie, nie ożywia, nie karmi? Odpowiada Mickiewicz:

„Kościół urzędowy, który tyle wyrazów i sposobów mówienia wziął od umiejętności świeckiej, tego jednego (t. j. wyrazu „moc") wystrzega się ciągle, nie wprowadza go ani do pism ani do kazań swoich. Kościół lęka się mocy. I cóż to jest moc? Moc, to słowo, które już urzeczywistnia, wchodzi w życie, daje żywotność, karmi."

Ale Mickiewicz Słowo Boże pojmował szeroko. Nie tylko słowem była dlań Ewangelia, Pismo Święte, ale wogóle wszelka łaska Boża, to Słowo Ducha Św. przemawiające wewnątrz duszy ludzkiej. Oto słowa poety:

„Każdy z nas ma w sobie iskrę Bożą, ma swoje Słowo Boże, i wszystkie nasze dzieła są słowami cząstkowemi. Co to jest ten błysk, w którym artysta pojmuje odrazu cały zarys, cały pomysł swojego dzieła? Błysk ten jest tego dzieła słowem. Pozostaje napisać, wyrobić, pokazać w ziemi to światło Boże; ale trudność już uprzątniona, rzecz już się stworzyła w jednej chwili."

To słowo czyli ta mądrość Boża różna jest od mądrości tego świata. Ta ostatnia zaślepia, gubi, przywodzi do zwyrodnienia, gdy przeciwnie mądrość Boża ożywia i odradza na duchu. Przeto radzi poeta rodakom - tułaczom, aby nie ufali mądrości świata ani wielkości jego. „Nie uciekajcie się pod opiekę książąt, urzędników i mędrków cudzoziemskich... Nie myślcie, aby urząd przez się zły był i nauka przez się zła była, ale je ludzie zepsuli. Albowiem urząd wedle Chrystusa, był to krzyż, na którym człowiek dobry dawał się dobijać i męczyć dla dobra drugich... A nauka podług Chrystusa miała być słowem Bożem, chlebem i zdrojem życia. Powiedział Chrystus: Człowiek nie tylko żyje chlebem, ale i słowem. A póki tak było, szanowano urząd i naukę. Ale potem ludzie podli zaczęli się cisnąć do urzędu jako do łoża ciepłego, aby w niem spać, a cenili miejsce urzędowania jako karczmę przy drodze, wedle dochodów jej. A ludzie uczeni rozdawali zamiast chleba truciznę, i głos ich stawał się jak szum młynów pustych, w których nie było już zboża wiary." [1])

Czyż to nie wyraźna alluzya do Kościoła katolickiego i jego przełożonych? Nic się od nich nie spodziewał Mickiewicz, dopóki się nie odrodzą, nie zmienią swego życia i swych poglądów. Dla tego pragnął on skupić emigracyę w osobne bractwo, pragnął tchnąć w rodaków nowego ducha, pragnął rzucić ich do stóp Chrystusa, aby od Niego zaczerpnęli prawdziwej mądrości i prawdziwego życia. Więc radził im uciekać się do Eucharystyi, do Komunii Św.

„Przetoż wy zaczynajcie radę, obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komunii; a co wtenczas uradzicie, mądre będzie.

„I nie widziano nigdy, aby ludzie nie byli niezgodni dnia tego, kiedy przystępowali pobożnie do Komunii, i aby dnia tego byli lękliwi." [2])

Tak sądził Mickiewicz o Eucharystyi w Księgach Pielgrzymstwa. Ale i przedtem miał wzniosłe pojęcie o tym Boskim Sakramencie. Oto co pisze (r. 1830) do jednej ze swych znajomych:

Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś anioł tobie miejsca zazdrościł;
Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą!

Z przytoczonych w tym tekście zdań i słów poety widzimy, że Mickiewicz pragnął odrodzenia Polski a przez nią odrodzenia ludzkości, że dążył do tego, nawołując do zachowania Ewangelii i jedno-

---

1) Księgi Pielgrzymstwa.
2) Księgi Pielgrzymstwa.

czenia się z Chrystusem w Eucharystyi. „Upadek świata — pisze St. Tarnowski — i jego ratunek, któryby zarazem był ratunkiem Polski, to jest myśl główna, jedyna, Mickiewicza na emigracyi, z której płyną wszystkie inne. Trzeba się odrodzić, albo zginąć: odrodzić się można tylko w duchu i w Bogu. Stąd idą wszystkie myśli i wnioski, do których on kolejno dochodził, a które ustawione jedne po drugich, składają historyę jego duszy, jego dążenia i jego działania od roku 1831-go.“

W myśl tej idei działał Mickiewicz wśród emigracyi. Organizował towarzystwo Braci Zjednoczonych, z którego potem wyłonił się zakon Zmartwychwstańców; skupiał rodaków w Towarzystwie historyczno-literackiem, któremu przewodniczył; przemawiał do szerszego świata z katedry akademickiej.

„Wszystko będzie daremnem, póki się nie odrodzicie w duchu — mówił na posiedzeniu Towarzystwa historyczno-literackiego.—Ale cóż jest to odrodzenie się w duchu? Na to pytanie każdy z was znajdzie odpowiedź w głębi uczucia swojego. Połóżcie zatem koniec rozterkom waszym i pogódźcie się. Albowiem żadne dobro wyniknąć nie może z partyj waszych, które są wszystkie nacechowane pychą, nienawiścią i niewolą, której każdy z ich członków poddać się musi.“

Taka działalność wieszcza musiała wywołać reakcyę wśród zepsutego otoczenia. Papież potępił jego „Księgi Pielgrzymstwa“, rodacy zaczęli go nazywać mistykiem, waryatem, heretykiem. Oto co pisał poeta do Ignacego Domejki jeszcze przed ukazaniem się Towiańskiego: „Donoszę ci, że ciągle lekcye w Collège de France daję. Francuzów mało słowiańszczyzna obchodzi. Polacy przychodzą tylko wywiedzieć się, jakiej ja partyi. Więc słuchaczów ubyło na lato. Piszą też na mnie w dzienniku emigracyi, żem zdrajca i t. p.; ale już teraz nie żal i czytać kłamstwa.“

Potem, gdy pod wpływem Towiańskiego nasz poeta rozwinął swój program i swą działalność, nabrał śmiałości w przeprowadzeniu swych ideałów—jeszcze gorzej zaczęto go obmawiać. „Z początku— pisze r. 1842 do Ignacego Domeyki—myślano, że ja zwaryowałem; szczęściem kurs mój, który dalej ciągnę, dowodzi publiczności, żem przy zdrowych zmysłach. Myślą tedy, że ja wydumałem herezyę, albo że tworzę partyę jakąś. Ja zaś powtarzam tylko, że wielka sprawa wkrótce się rozpocznie na świecie, że kto chce jej służyć, powinien oczyścić się i uświęcić.“

A nie tylko to Mickiewicz powtarzał. Miał on odwagę wystąpić śmiało z krytyką duchowieństwa i hierarchii, tego—jak go nazywał—„Kościoła urzędowego“, który przywłaszczył sobie monopol ducha i nikomu nie pozwalał podnosić się wyżej ponad ogólny, wiekami narzucony szablon. Tym zaś, którzy bezmyślnie powtarzali utarte frazesy w obronie Kościoła, odpowiadał: „Wielu pseudo-katolików woła: Kościół! Kościół! w nadziei, że Kościół zrobi za nich wszystko, nawet pracę wewnętrzną, której Bóg od nich wymaga.“

A jakby rozwijając tę myśl, która była owocem jego długich rozmyślań i pracy wewnętrznej, pisał do ks. Hubego:

„Biada każdemu z nas, księże Hube, ktoby słabość swoją, skutek grzechu swego, podawał za konieczny owoc życia chrześcijańskiego, ktoby lichy stan człowieka swego uważał za stan Kościołowi Bożemu właściwy, ktoby na podobieństwo martwości i oschłości swojej zamierzał wszystko wokoło siebie suszyć i morzyć, ufając fałszywie w zabiegi ziemskie, środki ziemskie i w przymierzu z potęgą ziemi, od wieków opornej duchowi Chrystusowemu.“

Mickiewicz był w swych przekonaniach niezłomnie stały; wierzył święcie, że nastanie zwycięstwo prawdy i miłości, zwycięstwo zasad Ewangelii nad zasadami świata, że przyjdzie Królestwo Chrystusowe. A mając duszę płomienną i serce gorące, wyrywał się ku tym ideałom, wyczutym w głębi swej duszy, marzył o rychłem, niemal natychmiastowem ich spełnieniu. Z właściwą też sobie praktyczno-

ścią i żądzą czynu wziął się do pracy, aby je urzeczywistnić.

Ta właśnie szczerość przekonań i żądza czynu nie podobała się współczesnym, a i późniejszym, faryzeuszom. Ogłoszono nowego wieszcza za heretyka i zdrajcę, poczęto wylewać łzy nad jego upadkiem, nad szkodą jaką przynosi poezyi i narodowi; wreszcie postarano się, że go rząd francuski usunął z zajmowanej katedry.

I dopiero po wielu latach i przejściach zaczynają rodacy bezstronniej oceniać swego wieszcza, który dla szczęścia narodu poświęcił swe życie i zdolności.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Beatyfikacya Joanny d'Arc. Zdawaćby się mogło, że niema nic łatwiejszego nad kanonizacyę tego, którego całe życie było przykładem i wzorem wszelkich cnót chrześcijańskich, albo takiej bohaterki i męczenniczki jaką była Joanna d'Arc, zwana „Dziewicą Orleańską." Tymczasem procedura w tym względzie trybunałów rzymskich jest tak powolną i wyczekującą, że chyba chce stwierdzić swojem postępowaniem zdanie: „Wązka i trudna jest droga do Królestwa Niebieskiego." W historyi Kościoła do XII wieku nie spotykamy różnicy między „świętymi", „błogosławionymi" i „czcigodnymi sługami Bożymi." Biskupi mieli prawo kanonizacyi w swoich dyecezyach, a papieże w całym świecie chrześcijańskim. Później papieże zarezerwowali sobie prawo kanonizacyi, pozostawiając biskupom możność orzekania o godności „sług Bożych." W dzień kanonizacyi bazylika Ś-go Piotra przybiera odświętne szaty. Ściany i filary pokryte są bogatemi makatami, purpurą i złotogłowiem. Tysiące świec płoną nieustannie ku chwale nowo-kanonizowanych. Jak zaś kosztowną jest kanonizacya, dowodzi fakt, że każda przenosi cyfrę 200,000 franków. Kanonizacya, ś. Bonawentury kosztowała 20,000 dukatów w złocie; Franciszka Salezego 180,000. Nic dziwnego, że sędziwy książe Falconieri, zrujnowawszy się na kanonizacyę swej krewnej, Julianny—w chwili, gdy cały Rzym płonął ogniami iluminacyjnymi ku czci jego krewnej—wezwał swoje dzieci i dał im taką przestrogę: „Dzieci moje, bądźcie aniołami, ale nie świętemi: kosztuje to zbyt drogo." [1])

Już w przeddzień kanonizacyi Joanny d'Arc po ulicach Rzymu snuły się tłumy francuskich pielgrzymów, którzy pod wodzą swych biskupów, przybyli w niesłychanej liczbie (około 40,000.) Zabrakło biletów do rozdania. W samym Watykanie odbywała się nieustanna procesya 60 przeszło biskupów francuskich. Na wrotach bazyliki widać dekret beatyfikacyjny. Dokument ten opiewa, dla czego Joanna d'Arc została zaliczona w poczet błogosławionych? Za jej przyczyną bowiem stały się dwa cuda, które głoszą obrazy wywieszone w chórze bazyliki. Uzdrowiła ona Siostrę Teresę od św. Augustyna, cierpiącą przez trzy lata na wrzód w żołądku i Julię Gauthier z Faverollees, cierpiącą na raka. Dwa te fakty zostały sądownie stwierdzone. Dekret jednak nic nie wspomina o epoce, w której żyła Joanna d'Arc. Dla Rzymu nic nie znaczą: ani zabór Francyi przez wojska angielskie, ani upadek ducha w całym rycerstwie, ani płaszczenie sie duchowieństwa przed zaborcą, ani ukazanie się Dziewicy Orleańskiej na dziejowej widowni i jej bezprzykładne męztwo, z jakiem w odzieży rycerskiej prowadziła do zwycięstw hufce francuskie, ani wyswobodzenie ojczystego kraju z niewoli. A czyż to nie cud większy, jaki Bóg okazał przez słabą i nieuczoną wieśniaczkę, która jako posłanniczka objawionej woli Bożej, umiała z króla z Bourges uczynić władcę Francyi i Anglików zwyciężyć? A czyż nie cud to większy, że ta sama władza duchowna, która przez długie lata uważała Joannę d'Arc za czarownicę, heretyczkę, podlegającą złudzeniom wyobraźni, dziś uznaje jej świątobliwe życie i cześć jej, świętym należną, oddaje?

Mimowoli przypominają się słowa Zbawcy: „Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: którzy budujecie groby proroków i zdobicie pamiątki sprawiedliwych. I powiadacie: byśmy byli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy towarzyszami ich we krwi proroków. A tak świadkami jesteście sami sobie, iż jesteście synowie tych, którzy proroki pobili. Wy też dopełnicie miary ojców waszych." [2])

---

[1]) „Figliuoli miei; siate angeli, ma non santi: costa troppo!"

[2]) Mat. XXIII, 23—32.

Ostatnie chwile życia Joanny d'Arc. Warto przyjrzeć się tym czasom, gdy szafarzami sprawiedliwości byli „prawowierni" biskupi, prałaci i teologowie katoliccy: „Przygotowania do procesu skończono 20 lutego, następnie zaczęły się publiczne przesłuchiwania obwinionej, czasem tylko przed południem, czasem i rano i wieczór. Po kilka godzin dziennie musiała dawać odpowiedzi na pytania najrozmaitsze, odnoszące się do rzeczy wiary i nic z niemi nie mające wspólnego. Ponieważ brakło materyału do aktu oskarżenia, trybunał starał się o jego wydobycie przez odpowiednio ułożone pytania, często bardzo subtelne, podrywcze, dwuznaczne i ciemne.

„Pytaniami dręczono ją do 25 marca. Następnie promotor procesu Jan d'Estivet. kanonik z Beauvais i powiernik Cauchona, ułożył z odpowiedzi Joanny akt oskarżenia w 70 artykułach, którego wyciąg ujęty przez doktora paryskiego M. Midi w XII artykułach oskarżenia, przesłał biskup Cauchon uniwersytetowi i rozmaitym duchownym w Normandyi do wydania opinii o winie Joanny. Zanim odpowiedzi nadeszły, Joanna zachorowała ciężko, wycieńczona więzieniem, wymęczona przesłuchiwaniami, traktowana brutalnie przez dozorców a pozbawiona nawet możności słuchania Mszy św., na co Cauchon nie chciał zezwolić, dopóki Joanna nie złoży ubrania męskiego. Musiano zaprzestać dalszych publicznych przesłuchiwań, tylko od czasu do czasu dawano jej przestrogi żeby pamiętała o swej duszy, wyparła się widzeń i poddała się Kościołowi.

„W czasie długich przesłuchiwań, które miały dostarczyć materyału do oskarżeń o herezyę, nie dodano jej żadnego obrońcy, ani doradcy do wytłomaczenia przynajmniej zawiłych pytań teologicznych, jakiemi ją doktorzy paryscy dla podrywki zasypywali."

Duchowni sędziowie usiłowali w przebraniu wydobyć od Joanny d'Arc poufne zwierzenia.

„Tego samego próbowano także czasem w sposób podstępny, jak to uczynił promotor d'Estivet lub kanonik Loyseleur, który przebrał się za szewca i udając współziomka Joanny, starał się wydobyć od niej poufne zeznanie.

„Joanna miała pójść na stos. Nazajutrz rano dominikanin, Marcin Ladvenu, udał się do więzienia Joanny, żeby ją przygotować na śmierć. Z wielkim płaczem przyjęła wiadomość o tem co ją czekało. Po Spowiedzi, z największą pobożnością i płaczem przyjęła Komunię Św. Wkrótce potem pod eskortą wojska, na wozie straceńców, ubrana w papierową hańbiącą mitrę, przewieziona została na plac Vieux Marché, gdzie już był ustawiony wielki stos, a obok obszerna estrada dla kleru. Mikołaj Midi, autor XII artykułów oskarżenia, w kazaniu do kilkunastotysiącznego tłumu po raz ostatni w jaskrawy sposób wyliczył jej zbrodnie, poczem Cauchon odczytał wyrok potępienia. Uznał Joannę winną wymysłów o objawieniach, niebezpieczną uwodzicielkę, winną bluźnierstw przeciw Bogu i świętym, winną występków przeciw wierze i prawom kościelnym. Jako wyklętą heretyczkę i „membrum satanae", oddał ją sprawiedliwości świeckiej, ze zwykłą końcową formułką, by władza ta nie stosowała najsroższych kar, kary śmierci i ćwiartowania.

„Osobnego ogłoszenia wyroku ze strony władzy świeckiej nie było.

„Po odejściu kleru, kat zabrał się do roboty"...[1])

Pobożne podanie głosi, że dusza Joanny, pod postacią gołębicy, uniosła się z pośród płomieni męczeńskich po nagrodę do Pana. Było to w r. 1431.

Z Turcyi. Sułtan Abdul Hamid stracił ostatecznie głowę. Błagał o pomoc ambasadorów angielskiego i francuskiego. Obaj odmówili. Później Abdul Hamid wezwał do siebie usuniętego skutkiem kontrrewolucyi ze swego urzędu wielkiego wezyra Hilmi paszę, prosząc go, aby pośredniczył między nim a komitetem młodotureckim. Hilmi pasza również odmówił. Znaczna część służby dworskiej z najbliższego otoczenia Abdul Hamida zbiegła. Sułtan jest niemal zupełnie osamotniony. Straż pałacowa rozproszyła się, część załogi Konstantynopolitańskiej opuściła mury miasta.

Konstantynopol oblężony jest coraz ściślej przez wojska młodotureckie, niektóre bataliony doszły do San Stephano i Kiathane. Zachowanie się sułtana jest w wysokim stopniu niejasne. Według jednych doniesień sułtan zachowuje zadziwiający spokój i zimną krew. Inne doniesienia twierdzą, że sułtan opuścił już Iildiz Kiosk i obserwuje wypadki z innego pałacu. Postawa teraźniejszego rządu i floty jest wielce wątpliwa. Statki na Bosforze opanowane są przez załogi wrogie komitetowi „Jedności i Postępu". Minister wojny, Edham pasza, po zbadaniu stanu wojsk, wiernych reakcyi, zakomunikował Abdul-Hamidowi, że polegać na nich nie można.

---

[1]) „Przegląd Powszechny" Kraków.

Policya również jest zupełnie zdemoralizowana. Wśród wojsk młodotureckich pod stolicą panuje nieopisany entuzyazm i wzorowa karność. Komitet pragnie uniknąć rozlewu krwi ale wydał polecenie armii, która coraz ciaśniejszym kołem oblega Konstantynopol, aby nie przepuszczano ani jednego z softów, ani hodżów. Nad nimi właśnie zapewne zostanie wykonanym najostrzejszy sąd. Z jednej strony donoszą, iż zbuntowani rokoszanie poddadzą się bez walki komitetowi, z drugiej znów mówią o przygotowaniach do rozpaczliwego oporu. Faktem jest, że minister wojny, Edhem pasza i nowy komendant załogi Nazim-pasza alarmowali wciąż wojska reakcyjne i mieli do nich mowy trwające godzinami, pubudzając do walki za tron i religię. Obydwaj generałowie nie spali przez 48 godzin, odwiedzając wciąż koszary.

Ambasadorowie czynią wytężone starania, aby uratować sułtanowi życie. Młodoturcy domagają się w każdym razie wydania w ich ręce dla ukarania księcia Mehmeda Burhana organizatora ostatniej kontrrewolucyi wojska i motłochu. Młodoturcy oblegają stolicę i opanowali już fabrykę nabojów i magazyny prochów. Wydali proklamacyę do ludu, domagającą się uległości ze strony wojska i wydania podżegaczy, a wszystkim innym zapewniają bezpieczeństwo. Straż przednia armii młodotureckiej rozstrzelała 30 hodżów podejrzanych o szpiegostwo.

Rewolucya w Persyi. Namiestnik Kaukazu otrzymał rozkaz Najwyższy by natychmiast wysłał do Tebrysu dostateczną ilość wojska w celu zmuszenia szacha do przepuszczenia zapasów żywności do oblężonego miasta, oraz obrony konsulatów i cudzoziemców.

Sattar chan rozpoczął atak na wojska Szudży doule. Tysiące kobiet i dzieci błagają o chleb. Pomiędzy ambasadorem angielskim a Izwolskim ustalone zostały już w Petersburgu wszystkie szczegóły programu angielsko - rosyjskiego w sprawie perskiej. Tekst tego memoryału wysłano do Londynu. W memoryale tym mowa o krokach, które mają być podjęte. Broniąc interesów poddanych swych w Persyi, oba państwa nie zamierzają wtrącać się do polityki wewnętrznej Persyi; żądają jednak stanowczo przywrócenia konstytucyi.

Położenie zaostrza się coraz bardziej. W mieście chleba starczy zaledwie na cztery dni. Sattarchan i Bagirchan odmówili wydania dla zgłodniałej ludności chleba ze swoich zapasów. Piekarnie pozamykane. Rokowania spokojnych mieszkańców z Ejnuddoulem rozbiły się. Fidajowie nie pozwalają cudzoziemcom na wyjazd z miasta. Poczta konsularna, jedyny środek komunikacyjny z Rosyą, nie wysłana, gdyż konie jej fidajowie w Dżulfie zabrali.

Wobec otrzymania wiadomości o uspokojeniu, jakie zapanowało w Tebrysie po nakazie szacha zawieszenia na 6 dni kroków wojennych i przepuszczenia do miasta zapasów żywności, namiestnik Jego Cesarskiej Mości na Kaukazie otrzymał polecenie wstrzymania do dalszego rozporządzenia przejścia przez granicę oddziału, przeznaczonego do Tebrysu. Oddział ten ma być jednak gotowy na wypadek dalszych komplikacyi.

Na skutek poważnych uwag ze strony przedstawicieli dyplomatycznych Rosyi i Anglii szach zgodził się na zawarcie pod Tebrysem sześciodniowego zawieszenia broni, aby dać możność przez to do zaopatrzenia miasta w zapasy żywności oraz zapobiedz napaści zrozpaczonej i zgłodniałej ludności na konsulaty.

Francya. M-gr Ardin, arcybiskup z Sens ogłosił list pasterski do wiernych swojej dyecezyi, skreślony w tonie bardzo gwałtownym, protestujący przeciwko przeznaczeniu gmachów większego seminaryum w Sens na dom pokuty dla małoletnich niemoralnych dziewcząt. Prasa liberalna odpowiada na wycieczki arcybiskupa bardzo spokojnie, zaznaczając, że sam winien, czemu nie utrzymał przy sobie gmachów seminaryjnych, i że—widocznie—nie chce pokuty ani takowej pragnie dla dziewcząteк upadłych.

Spokój na Bałkanach. Książę Mikołaj i księżniczka Ksenia wyjechali na Rivierę, następca tronu zaś z żoną do Meklemburga.

Z kraju.

Pożyczka bułgarska. Rosya udziela Bułgaryi pożyczki w wysokości 31 milionów franków. Pieniądze te mają być użyte na zwrot przez Bułgaryę Turcyi strat, związanych z ogłoszeniem niezawisłości Bułgaryi. Pożyczka ta ma być zamortyzowana w ciągu 73 lat.

Nauczanie przymusowe. Ministeryum oświaty zbiera obecnie materyały statystyczne w sprawie nauczania przymusowego. Materyały te zostaną zużytkowane przez zjazd kuratorów okręgów naukowych, który odbędzie się prawdopodobnie w maju r. b.

Nowy podatek. Nowy podatek od gilz do papierosów ma być wprowadzony w d. 14 maja r. b. Właściciele fabryk gilz otrzymują podobno termin dwutygodniowy dla rozprzedania zapasów.

Ulga w egzaminach. Ministerum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że uznało za możebne w okręgach naukowych warszawskim i wileńskim zwolnić osoby wyznań obcych, poddających się egzaminom na stopień nauczyciela szkół początkowych, od zdawania z języka cerkiewno - słowiańskiego z warunkiem, aby w dyplomach ich o tem była uczyniona adnotacya.

Nowy pancernik. Baltyckie warsztaty budowy okrętów opracowują projekt budowy pancernika o 23,000 ton pojemności.

Porządkowanie gospodarstwa kolejowego. W ministeryum komunikacyi opracowane są wciąż projekty w kwestyi uporządkowania gospodarstwa kolejowego i zmniejszenia deficytów, jakie przynoszą koleje rządowe. Świeżo inż. Chiłkow opracował projekt, w którym wskazuje na niepotrzebną stratę 3 milionów rubli, przeznaczonych corocznie na biuro statystyczne i drukowanie opracowanego przez nie materyału. Zdaniem projektodawcy możnaby doskonale wszystkie istniejące w państwie ministeryalne biura statystyczne połączyć w jeden główny niezależny organ. Zyskałaby na tem niezawodnie zarówno sama statystyka jak i — skarb państwa.

Nowe przymierze. Dzienniki petersburskie donoszą, powołując się na źródła wiarogodne, że od pewnego czasu prowadzone są z powodzeniem rokowania w sprawie porozumienia anglo-rosyjsko-amerykańskiego.

Napływ Chińczyków do Syberyi. Z okręgu Zabajkalskiego na Syberyi donoszą, że w ostatnich czasach zauważyć się tam daje ogromny napływ emigrantów chińskich.

Przemysł chemiczny w Królestwie. Według doniesień inspektorów fabrycznych, ubiegły rok był dla przemysłu chemicznego Królestwa Polskiego dość ciężki z powodu ograniczenia produkcyi fabryk łódzkich, które są najpoważniejszymi nabywcami tych produktów. Z tego powodu fabryki chemiczne znaczną część swych wyrobów skierowały do fabryk moskiewskich, obniżywszy cenę wyrobów.

Okólnik p. gubernatora. W myśl istniejących przepisów, Jezuitom pod żadnym pozorem nie wolno wjeżdżać w granice państwa rosyjskiego. Pomimo to, do wiadomości ministeryum spraw wewnętrznych doszło, że Jezuici przedostają się do państwa rosyjskiego w charakterze kucharzów, lokajów i pod pokrywką uprawiania różnych rzemiosł, prowadzą usilną propagandę katolicyzmu. Wskutek tego p. gubernator piotrkowski, rozesłanym wczoraj do naczelników powiatowych i policmajstrów okólnikiem poleca rozciągnąć baczny nadzór nad przyjezdnymi z zagranicy i w razie wykrycia Jezuity-rzemieślnika, donosić o tem natychmiast do władzy gubernialnej.

Zdjęcie ochrony wojskowej. Władze wojskowe zawiadomiły warszawski zarząd okręgu pocztowo-telegraficznego, że ochrona wojskowa biur pocztowo-telegraficznych będzie zniesiona i do zniesienia jej władze już przystąpiły. Ochrona nadal pozostanie tylko w biurach ze znacznymi obrotami pieniężnymi. Władze pocztowo - telegraficzne powinny same zająć się organizacyą własnej ochrony z niższych funkcyonaryuszów pocztowo - telegraficznych i odpowiednio ich uzbroić. Dla przewozu poczt kolejami będzie zorganizowana niebawem ochrona własna. Kredyty na ten cel będą wniesione do budżetu państwowego na r. 1910. Pocztylioni, należący do ochrony, mają pobierać po 300 rb. pensyi rocznie, oraz dyety na rozjazdy.

Szkoła dla strażników. „Warsz. Dn," donosi, że na mocy rozporządzenia gubernatora warszawskiego otwarta będzie szkoła przygotowawcza dla żołnierzy straży ziemskiej we wsi Wola pod Warszawą.

Wojskowi w tramwajach. W rozkazie do załogi warszawskiej zamieszczono okólnik, który pozwala szeregowcom jeździć tramwajami tylko na platformach zewnętrznych, o ile wagon nie posiada osobnej drugiej klasy.

Junkrom i wychowańcom szkół wojskowych wolno jeździć tramwajami i zajmować miejsca siedzące wewnątrz wagonu pod tym warunkiem, aby przy wejściu do tramwaju oficera powstawali z miejsc i zajmowali je z powrotem dopiero po otrzymaniu na to zezwolenia oficera.

Oprócz tego, winni są oni ustępować zajęte przez siebie miejsca wchodzącemu oficerowi, jeżeli wolnych miejsc w wagonie niema.

Most pod Modlinem. Budowa mostu żelaznego na Wiśle pod Modlinem, prowadzona dotychczas przez inżynieryę wojskową, nie ma być wstrzymana. Otóż uznano, iż most ten jest potrzebny dla komunikacyi ogólnej i dlatego z powodu

wstrzymania robót wojskowych (o czem już donosiliśmy) dalsze roboty przy moście mają być powierzone zarządowi komunikacyi i koszty budowy owego mostu z rachunku ministeryum wojny przeniesione będą na rachunek ministeryum komunikacyi.

Roboty przy moście nie są dotąd wstrzymane i przedsiębiorcy, prowadzący budowę, żadnego rozporządzenia w tym względzie nie otrzymali.

Dymisya w magistracie warszawskim. Rozkaz dzienny prezydenta miasta donosi, że naczelnik kancelaryi r. d. Slaski, uwolniony został na własne żądanie od pełnienia swych obowiązków. Tymczasowo mianowany został naczelnikiem kancelaryi p. Król.

Rewizya filtrów w Łodzi. P. prezydent miasta rozesłał zawiadomienie, że wobec antysanitarnych warunków życia w Łodzi i słusznych z tego powodu zażaleń mieszkańców — powstała konieczność zaprowadzenia kontroli nad stanem i działaniem filtrów fabrycznych, odkażających nieczystości. Na skutek tego gubernator piotrkowski polecił, aby łódzka komisya techniczno-sanitarna przystąpiła niezwłocznie pod kierunkiem p. prezydenta do dokładnej rewizyi filtrów we wszystkich fabrykach łódzkich.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Poświęcenie kaplicy w Sielcu pod Warszawą. Jeszcze przed świętami Wielkanocnemi poświęconą została kaplica w Sielcu pod Warszawą, za rogatką Czerniakowską. Kaplicę we własnym domu urządzili i wszystkie potrzebne utensylia i aparaty sprawili własnym kosztem małżonkowie Bandrowscy. W Sielcu znajduje się około 100 jawnych maryawitów; ale jest wielu ukrytych zwolenników Maryawityzmu, którzy teraz, mając pośród siebie swojego Mistrza i Pana, będą mogli z tem większem oddaniem się korzystać z dobrodziejstw Odkupienia.

Z PRASY.

Watykan i Polskość. „Prawda“ w № 15 z dnia 9 b. m. podaje kilka trafnych nader uwag w kwestyi stosunku duchowieństwa do Polskości:

„Dla nas chwila ogłoszenia manifestu tolerancyjnego... była momentem radosnym. Dla nas miłośników postępu i wolności, wyzwolenie sumień od zewnętrznego nacisku, zdjęcie kajdan z duszy ludzkiej było ziszczeniem się jednej z naczelnych zasad etyki humanitarnej, tryumfem ideałów wolności i sprawiedliwości. Dla Kościoła manifest tolerancyjny miał znaczenie inne—był sposobnością do rozszerzenia jego władzy, podniesienia jego splendoru.

„Interesy Kościoła utożsamiać z interesem narodu, to przeczyć wszystkim dawnym i świeżym, dobrze pamiętnym faktom. Katolicyzm i polskość to jedno? A skądże to jeśli nie z obozu katolickiego zawsze padają pociski na wszelką robotę do odrodzenia naszej kultury, do spotęgowania żywotności narodu zmierzającą. Kto wszczął nagankę na Macierz, na instytucye oświatowe, na szkoły polskie? Za wybryki jednostek Kościół nie odpowiada. Słusznie; ale czy wobec tego wolno mu się powoływać na zasługi wyjątkowych jednostek, księży patryotów, całą duszą ludowi oddanych i spełniających swą misyę wśród niezwalczonych niekiedy przeszkód, stawianych im ze strony władzy kościelnej? Ileż pięknych istnień łamało się w tej walce, usiłując ratować złudzenie, że można służyć naraz dwom panom: i krajowi ojczystemu i potędze Watykanu.

„Kościół nie odpowiada za postępki jednostek, ale odpowiada za postępowanie swych kierowników. By się przekonać, jaki był stosunek papieży do sprawy polskiej, dość zajrzeć do historyi, dość przeczytać kolejno encykliki papieskie. Pamiętna jest nam wszystkim wydana przed czterdziestu laty encyklika Piusa IX do Polaków; encyklika której proboszcze nie mieli odwagi odczytać parafianom, aż biskupi postarali się podsunąć papieżowi sprostowania, któreby złagodziły jej fatalny efekt. Mniej są znane dzieje encykliki Leona XIII do biskupów polskich, wydanej w r. 1894. Gdy wieść o niej doszła do Warszawy, w kołach narodowo-demokratycznych, uznających w katolicyzmie instytucyę narodową, powstała myśl rozpowszechnienia jej wszelkiemi drogami; łudzono się bowiem, że „Ojciec Święty“ zasili wierny naród czemś, co ducha jego pokrzepi. Zwrócono się z tem do braci z za kordonu, ale ci znali encyklikę i rozwiali złudzenia.

Kwiecień	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
24	Sobota	Fidelisa M.	g. 4 m. 45	g. 7 m. 11
25	Niedziela	*Grobu Chrystus.*	g. 4 m. 43	g. 7 m. 12
26	Poniedz	Kleta i Marcel.	g. 4 m. 41	g. 7 m. 14
27	Wtorek	Teofila i Tertul.	g. 4 m. 39	g. 7 m. 16
28 .	Sroda	Pawła od Krzyża	g. 4 m. 35	g. 7 m. 18

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra d. 27. o godz. 9 m. 35

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
25	g. 7 m 47 r.	g. 11 m. 28 w.	g. 12 m. 25	g. 4 m. 51

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.